

Krzysztof Kloc: Ignacy Matuszewski. Esej o piłsudczyku

W jego filozofii politycznej Komendant wciąż był pierwszorzędnym punktem odniesienia, polityczną busolą i to bynajmniej nie dlatego, że nowe polskie władze na wychodźstwie od samego początku stawiały na kartę antylegendy Piłsudskiego, widząc w nim i w maju 1926 roku iskrę, która stała się główną przyczyną późniejszego wrześniowego pożaru. – pisze Krzysztof Kloc w „Eseju o piłsudczyku”.

Ignacy Matuszewski był piłsudczykiem. To stwierdzenie, tak oczywiste dla mnie od dawna, nie pociągało jednak za sobą u mnie żadnych dodatkowych konsekwencji w myśleniu o nim, prócz mimowolnego umiejscawiania Matuszewskiego w konkretnym obozie politycznym i spoglądania na jego biografię, mając zawsze w pamięci ten fakt. Jednak lektura jego Pism wybranych, które niedawno w dwóch obszernych tomach ukazały się w wydaniu Sławomira Cenckiewicza i wraz z jego biograficznym szkicem poświęconym autorowi, kazała mi się zastanowić nad tym, co to właściwie oznaczało być piłsudczykiem dla Matuszewskiego samego. Co to oznaczało w ogóle być piłsudczykiem? Piłsudczyk – kto zacz?

Samo słowo piłsudczyk pojawiło się w języku polskim w okresie Wielkiej Wojny, choć niektórzy z późniejszych apologetów Józefa Piłsudskiego będą się posługiwać tym pojęciem już w odniesieniu do czasów sprzed 1914 roku. Czynili to zapewne bezrefleksyjnie, nie wyobrażając sobie świata, w którym współpracownik bądź podkomendny późniejszego Marszałka nie byłby piłsudczykiem. A jednak wyszczególniając poszczególne okresy w życiu i

działalności Piłsudskiego – Polską Partię Socjalistyczną, bojówkę, Związek Walki Czynnej i strzelców, do pojawienia się piłsudczyków droga była jeszcze daleka. Dopiero, gdy Europa pomaszerowała na fronty pierwszej wojny światowej, to piłsudzycy pojawiają się na kartach historii wraz z nią. Początkowo bowiem słowo piłsudczyk oznaczało nic innego jak żołnierza walczącego pod bezpośrednimi rozkazami Piłsudskiego i to niezależnie od tego czy bił się on w I Brygadzie Legionów czy działał w Polskiej Organizacji Wojskowej. To ważne w kontekście biografii Matuszewskiego, który ni strzelcem, ni legionistą nie był, walcząc wprawdzie w szeregach armii rosyjskiej, potem zaś dopiero zostając peowiakiem. W każdym razie, w takim właśnie rozumieniu, piłsudczykiem był nie tylko Bolesław Wieniawa-Długoszowski czy Józef Beck, lecz za piłsudczyka uważał się także kilkakrotnie pobity przez „nieznanych sprawców” po roku 1926 Adolf Nowaczyński czy piszący Poemat o Stalinie Władysław Broniewski.

Samo słowo piłsudczyk pojawiło się w języku polskim w okresie Wielkiej Wojny, choć niektórzy z późniejszych apologetów Józefa Piłsudskiego będą się posługiwać tym pojęciem już w odniesieniu do czasów sprzed 1914 roku

Tak więc sierpniu 1914 roku z krakowskich Oleandrów w pole wyruszają strzelcy, zaraz zaś w Królestwie bić się będą piłsudzycy. Bić się o co? O niepodległą Polskę ludową, demokratyczną i

samorządną. Tak będzie po latach definiował piłsudczyków Juliusz Mieroszewski w „Kulturze”, taki obraz samych siebie do końca będą mieli ci z legionistów Piłsudskiego, którym z czasem przyjdzie się zdystansować od kolegów z własnego obozu, szczególnie w latach 30., bądź w ogóle z nim zerwać. Jednakże Wielka Wojna to także czas, gdy Piłsudski rodzi się jako Komendant pisany odtąd już zawsze dużą literą. Komendant – o jakim

zjawisku mowa? Trafnie scharakteryzował je Bogusław Miedziński, pisząc o Walerym Sławku, że ten jako „jeden z najpierwszych doszedł do przekonania, że Komendant do tego stopnia, tak niewspółmiernie przewyższa nas wszystkich potęgą swego umysłu, że szkoda czasu na wątpliwości, tylko należy po prostu pomagać mu w granicach sobie powierzonych, ze wszystkich sił swoich”. Innymi słowy – „Dziadek to za nas załatwi”, „Komendant wie lepiej”. Pojawia się zatem u wielu jego podkomendnych specyficzny, bezkrytyczny stosunek do Piłsudskiego, do Komendanta. Ten zaś będzie posiadał w tym środowisku monopol na ostateczną opinię i decyzję. Z czasem zjawisko to będzie się pogłębiało, apogeum osiągnie po maju 1926 roku. Moim zdaniem nie wolnym od tego będzie również Matuszewski.

Jakkolwiek pojęcie piłsudczyk dość szybko ewoluowało (początkiem 1919 roku piłsudczykowski periodyk „Rząd i Wojsko” pisał już, ażeby termin ten traktować znacznie szerzej niż dotąd), to pierwsza wojna światowa właściwie zawsze stanowiła dla samych piłsudczyków moment przełomu. Wszystko to, a zatem Wielka Wojna, strzelcy, Komendant, Szef i obywatele, I Brygada i POW, staną się dla piłsudczyków nie tylko fundamentem ich polityki pamięci oraz kartą w rozgrywce o władzę nad Wisłą, lecz także istotnym punktem odniesienia w późniejszej hierarchizacji tego środowiska oraz przyczynkiem do dyskusji o ideową genezę obozu. Peowiak Matuszewski pisał:

„Piłsudczycy nie reprezentują również programu społecznego. Są demokratami, ponieważ demokratyczny ustrój Polski leży w interesie narodowym, nie dlatego zaś, aby mieli wierzyć we frazes czy błagę liberalną. Są demokratami, ale są przede wszystkim Polakami. Są ludźmi, którzy wyrzekli się swoich interesów stanowych, ekonomicznych, osobistych, aby służyć i bronić jedyne go tylko interesu – interesu państwa. I między tymi właśnie obozami odbywa się walka najistotniejsza – walka o duszę polską. Walka ta skończyć się musi naszym zwycięstwem. Kiedy Piłsudski w roku

1914 ruszył z Oleandrów, dusza polska opanowana była prawie niepodzielnie przez endecję. Filozofię tchórzostwa, pasywności, trójlojalności i czekania, filozofię reprezentowaną przez endecję potwierdziły wówczas stulecia niewoli i groźna siła każdej maszerującej po drogach polskich obcej dywizji. Ale dzień po dniu, godzina po godzinie słuszność stawała po stronie męstwa, nie zaś trwogi. Z garstki szaleńców – wyrosły zastępy żołnierzy, z tych kadr – wojsko polskie, co bagnetem nakreśliło granice Rzeczypospolitej. Daremnie kaznodzieje Narodowej Demokracji wołali po wszystkich zaułkach, aby czekać, daremnie tłumaczyli, że każdy czyn Piłsudskiego jest szaleństwem, ba, może zdradą. Instynkt narodu mówił co innego. Zwycięskie sztandary owiane kurzawą bitew mówiły głośniejszą niż łajdacka plotka."

*Filozofię tchórzostwa,
pasywności, trójlojalności i
czekania, filozofię
reprezentowaną przez endecję
potwierdziły wówczas stulecia
niewoli i groźna siła każdej
maszerującej po drogach
polskich obcej dywizji*

Dodajmy tutaj, że bliżej sztandaru demokracji stali ci piłsudczycy, którzy wywodzili się z ruchu strzeleckiego i przed 1914 rokiem zamieszkiwali Galicję, niż ci którzy przed wojną zamieszkiwali Królestwo, przeszli przez carską armię i z

czasem dopiero dołączyli do legionów bądź POW. Oczywiście, że były liczne wyjątki z jednej, jak i drugiej strony. Czy jednak należał do nich Matuszewski? Kwestie ustrojowe, uważam, były dlań wtórne. Podobne zresztą jak z czasem dla całego tego środowiska.

Matuszewski należał do jednych z najostrzejszych piłsudczykowskich piór doby dwudziestolecia, co potem udowodnił także podczas drugiej wojny światowej. Jego teksty równie dobrze mogłyby być sygnowane nazwiskiem Bogusława Miedzińskiego, Adama Skwarczyńskiego czy Wojciecha Stpiczyńskiego. Widzieliśmy już próbkę jego stylu. W innym miejscu pisał:

„Psychologia endecka nie znosi zgiełku prawdziwej walki, ugięła się pod ciężarem rzeczywistej odpowiedzialności. Psychologia endecka musi komuś służyć nie dlatego, aby chciała się sprzedawać za pieniądze, ale dlatego, że nie wierzy we własne siły. Bezpieczna czuje się dopiero, kiedy ma opiekuna, który może być potężny, ponieważ jest obcy. Psychologia endecka szukała tego opiekuna w roku 1914 w Petersburgu, w 1918 roku w Paryżu, a w roku 1920 ponoć w Berlinie. Nie miłość do Moskali włóczyła Dmowskiego po przedpokojach Goremykina, ale niewiara w siebie. I nie miłość do bolszewików każe «Gazecie Warszawskiej» wypisywać dytyramby na cześć Cziczierina – ale strach. Nie twierdzą, iż endecy to nie są patrioci, twierdzą tylko, że to są tchórze.”

*Matuszewski należał do jednych z
najostrzejszych
piłsudczykowskich piór doby
dwudziestolecia, co potem
udowodnił także podczas drugiej
wojny światowej*

Bez pardonu więc walczył on z endecją, acz nie tylko. Jego wynurzenia były stale wykorzystywane w bieżącej walce politycznej w Polsce przez każdą ze stron. Matuszewski był

traktowany jako miarodajne stanowisko całego obozu piłsudczykowskiego. Inna rzecz, iż w tym konflikcie zwykle nie wazono co było głosem – ostrym

bo ostrym, lecz jednak publicysty – a co było zapowiedzią rzeczywistego politycznego programu. Adam Ciołkosz, powołując się na Matuszewskiego, wprost pisał o faszystowskim reżymie piłsudczyków.

Wydaje się jednak, że Matuszewski że w swych tekstach celowo rezygnował z próby ścisłego i wąskiego zdefiniowania pojęcia piłsudczyk. Prędzej wskazywał on pewne cechy i przymioty, które winny go – piłsudczyka – charakteryzować. Studiując bogatą spuściznę Matuszewskiego na plan pierwszy wśród nich wybijają się moim zdaniem cztery podstawowe elementy, cztery obszary. Są to odpowiednio:

- 1) stosunek do Józefa Piłsudskiego,
- 2) stosunek do niepodległości,
- 3) stosunek do państwa,
- 4) odejście od doktrynerstwa politycznego na rzecz realnej polityki.

I tak Matuszewski stwierdzał:

„Piłsudski „wszedł w życie nasze: moje i twoje, i każdego dnia codziennego z nami właśnie, z nami przede wszystkim się zмага. Oto jego walka największa – ta, która codziennie w naszych odgrywa się piersiach. Wszedł w życie nasze

– złamał je, zmienił, przeinaczył. Kimkolwiek jesteś, każdej godziny dotykasz tuż obok siebie, we własnych myślach, postępkach, przedmiotach – jego woli. Co dnia."

Przyszłość z kolei, to:

„Drogowskaz żywota Marszałka, hasło: romantyzm celów, pozytywizm środków, wyraża najlepiej zespolenie w jego osobie dwóch epok dziejowych Polski. Pierwsza jego część to Mickiewiczowska zasada „mierz siły na zamiary”. Druga – zagubiony skarb zapobiegliwości i twardego łamania przeciwności, których ceną weszła ongiś Polska XIV i XV wieku między mocarstwa Europy."

Puentą zaś niech będą słowa o tym, że:

„Zygmunt Krasiński mógł powiedzieć o Mickiewiczu: „My wszyscy z niego”, lecz była to droga promieniowania geniuszu i kwestia jego pokrewieństwa ze współczesnymi. Jeśli my powtarzamy te słowa, myśląc o Piłsudskim, to wiemy, iż zjawisko jest innego typu: ogrom pracy, konsekwentny wysiłek wychowawczy Marszałka – leży u jego podstawy."

Jeśli ta próbka nie wystarcza, to można sięgnąć do dwóch opasłych tomów Pism wybranych Matuszewskiego i idąc śladem indeksu wyszukać całą masę innych tekstów bądź wzmianek o Piłsudskim, utrzymanych w dokładnie takim samym tonie. Jest i druga strona medalu, dlatego też pozwoliłem sobie wpierw na wyświetlenie tych legendotwórczych wątków w pisarskiej biografii Matuszewskiego. Mianowicie w faktycznej relacji z Piłsudskim Matuszewski potrafił mieć własne zdanie, wchodzić w polemikę. Łatwość sporu, brak zgody

na zajęcie stanowiska naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ, początkowa odmowa objęcia poselstwa polskiego w Budapeszcie, skuteczne przeforsowanie na swoje miejsce w Departamencie Administracyjnym MSZ Wacława Jędrzejewicza. To bardzo dużo.

Wszelako nie zgadzam się ze stwierdzeniem Wacława Zbyszewskiego, że „otóż Matuszewski nie był wcale typowy dla piłsudczyzny”. Ależ był, za życia Piłsudskiego – był. Przyznam za to rację Zbyszewskiemu, gdy ten pisał, iż Matuszewski „nie miał w sobie nic z adiutanta ani dworaka”. To prawda, tylko, że cechy te inaczej się uwidaczniały w jego życiu i postępowaniu wobec Piłsudskiego, a inaczej względem tych, którzy przejęli po nim władzę w państwie. Tutaj zaszła rzeczywista różnica. W bezpośredni rozkaz Piłsudskiego Matuszewski święcie wierzył i ufał, w wolę i wskazania zmarłego, w jego nieskonkretyzowany i ciągle na nowo interpretowany przez środowisko marszałka Śmigłego-Rydza i gen. Sławoja Składkowskiego testament – już nie. Zgoda ze Sławomirem Cenckiewiczem, że Matuszewski po śmierci Piłsudskiego należał do tej grupy, która lidera piłsudczyków, a przez to i naturalnego kandydata do przejęcia władzy w państwie, widziała w Walerym Sławku i za złe miał temu ostatniemu, jak też Beckowi czy Miedzińskiemu, że nie wykorzystali ówczesnej sytuacji. Czy jednak rzeczywiście, jak twierdzi Cenckiewicz, Matuszewski już z perspektywy wojny „swoje prawdziwe przekonania i oceny przeszłości starał się w różny sposób łagodzić lub wręcz ukrywać”? Trudno rzecz tę przesądzać. W jego filozofii politycznej Komendant wciąż był pierwszorzędnym punktem odniesienia, polityczną busolą i to bynajmniej nie dlatego, że nowe polskie władze na wychodźstwie od samego początku stawiały na kartę antylegandy Piłsudskiego, widząc w nim i w maju 1926 roku iskrę, która stała się główną przyczyną późniejszego wrześniowego pożaru. Ponadto Matuszewski nie był pierwszym, ani ostatnim, który uważał, że w listopadzie 1936 roku, gdy gen. Śmigły-Rydz stawał się marszałkiem, dokonało się „przestępstwo przeciw buławie”, krytykował politykę Obozu Zjednoczenia Narodowego, nie

podobało mu się zarządzanie polską gospodarką przez Eugeniusza Kwiatkowskiego, ale jednakowoż wszyscy oni byli zdania, że są to problemy wewnętrzne, że jest to kłótnia w rodzinie. Pewnych rzeczy zatem robić nie wypada po prostu nie godzi się ich wyciągać na światło dzienne.

*Czy jednak rzeczywiście, jak
twierdzi Cenckiewicz,
Matuszewski już z perspektywy
wojny „swoje prawdziwe
przekonania i oceny przeszłości
starł się w różny sposób
łagodzić lub wręcz ukrywać”?
Trudno rzecz tę przesądzić*

Drugim fundamentem dla Matuszewskiego-piłsudczyka był stosunek do niepodległości. Zagadnienie to, wraz z problematami suwerenności i niepodzielności polskiego terytorium państwowego, było dlań granicą, poza

którą dla państwa i narodu pozostawała tylko przepaść. Zastanawiając się nad problematyką niepodległości i stosunku do niej Matuszewski wracał do początków wychodzącej z Wielkiej Wojny, odradzającej się Polski i stawiał pytanie:

„Dlaczego [...] naród poszedł za Piłsudskim i jemu właśnie dał w ręce rzecz najważniejszą, jaką każdy naród posiada: to jest prawo rozporządzanie krwią polską?”

Po czym odpowiadał:

„Dlatego, że Piłsudski rozumiał wolność, jako niepodległe Państwo Polskie, a naród polski także rozumiał i rozumie swoją wolność, jako niepodległe Państwo Polskie.”

Matuszewski odrzucał jurydyczne teorie dotyczące niepodległości. Stanowczo podkreślał, że

„[...] ważne jest to, co naród polski odczuwa jako niepodległość. To odczucie bowiem – przekonywał – nie zaś prawne wywody, decydować będzie o stanowisku i czynach Polaków.”

W dalszych przemyśleniach wracał on do piłsudczykowskiej koncepcji rządu i wojska.

„Dla Polaków – pisał on – Państwo Polskie jest państwem niepodległym, wówczas gdy rządzi się prawami, jakie samo sobie nadaje, oraz kiedy posiada wojsko, zależne wyłącznie od własnego rządu i rząd, którego skład i zmiany zależą wyłącznie od przemian zachodzących w samym narodzie polskim.”

Swe refleksje na ten temat kończył, wyraźnie akcentując, że „wolność w ogóle jest dla Polaków uwarunkowana posiadaniem wolności politycznej”.

Rzecz trzecia w refleksji Matuszewskiego to państwo, którego dobro, subiektywnie je kreśląc, stawiał on podobnie jak Piłsudski konsekwentnie ponad inne czynniki go określające jak choćby ustrój. „Wojna o demokrację? Cóż za niesamowita bzdura. Bijemy się o to, co już istniało, zanim urodziło się

słowo parlament” – pisał on swego czasu. Natomiast w październiku 1941 roku ogłosił na łamach „Wiadomości Polskich” jeden ze swych najbardziej znanych tekstów, o którym stwierdził, że przedstawiana przezeń w nim opinia „może być uważana za opinię wszystkich Piłsudczyków”. Innymi słowy kreślone przezeń stanowisko, artykułowane jako piłsudczyk i w imieniu piłsudczyków, traktował po prostu jako najlepsze prowadzenie spraw polskich w tamtym czasie. Według Matuszewskiego:

„Pieśń „Pierwszej Brygady”, przy której dźwiękach wojsko żegnało na Bliskim Wschodzie gen. Sikorskiego przed jego odlotem w ostatnią drogę – wskazuje, jaką drogą iść musi zawsze żołnierz do wielkości swojej Ojczyzny. Drogą jedyną, na którą wyprowadził naród polski Józef Piłsudski: drogą walki bez kompromisów z kimkolwiek, niezłomności wobec wrogów, równości wobec możnych, prawdy wobec przyjaciół, wierności wobec wiernych, opieki wobec słabych, co jego zdaniem winno stanowić credo tak dla piłsudczyków, jak i dla Polaków w ogóle.

„Polska nie ustąpi – pisał Matuszewski. Dopóki istnieć będzie żołnierz polski, dopóty strzelać będzie we łby zaborcy tak samo pod Lwowem jak pod Grudziądem, tak samo w Zbąszyniu jak w Stołpcach – wszystko jedno czy na tym łbie będzie hełm stalowy czy śpiczasta czapka. Nie dlatego odrzucaliśmy hitlerowskie propozycje „drogi przez Pomorze”, plebiscytów na Pomorzu – aby z kimkolwiek dyskutować na podobne tematy inaczej, niż ogniem karabinów maszynowych.”

Pisał dalej:

„Ludziom czerpiącym wskazania z życia Piłsudskiego nie chodzi i chodzić nie może o gesty – pisał – lecz o czyny. Ludziom tym – przekonywał dalej – jest całkowicie wszystko jedno, czy tytuły premierów i ministrów noszą politycy bliscy czy dalsi im przeszłością, zgodni czy niezgodni z nimi w poglądach na rzeczy drugorzędne. Natomiast chodzi im o to, jaką prowadzą politykę i jaki wykazują charakter. Ludziom – podkreślał – naprawdę z życia Piłsudskiego usiłującym czerpać wskazania, nie chodzi i nie może chodzić o stosunek do nich, chodzić natomiast ma o stosunek do sprawy.”

Idąc w ślad za Piłsudskim on również ów stosunek definiował poprzez imponderabilia, które stawiał na plan pierwszy swych poczynań, tłumacząc to zjawisko jako „coś, co się nie da zmierzyć, ani zważyć – a co istnieje jako nastrój w umysłach ludzkich”. Widać to wyraźnie w powyższej myśli, która w swym propaństwowym wydźwięku bliska jest bardzo postawie Walerego Sławka.

Na koniec słów kilka o pierwszeństwie polityki nad doktrynerstwem w myśli Matuszewskiego, czy szerzej myśli piłsudczykowskiej. Nie jest to opinia nowa, w literaturze jest ona często podnoszona. Natomiast Matuszewski pisał:

„Całe życie Piłsudskiego było walką ze zmorą orientacji, tragicznym spadkiem czasów Saskich, czasów stanisławowskich, czasów niewoli. Największym zwycięstwem Piłsudskiego jest może to zwycięstwo, że naród polski ma dziś jedną orientację: Polskę.”

Naród polski bowiem, według Matuszewskiego:

„nie umie współżyć z niewolą, nie umie oddychać półwolnością, odrzuca wszelką zależność. I wszystko jedno – dodawał – czy jest to dobre czy złe, rozumne czy szaleństwo. To jest fakt. Kto więc zamyka na to oczy, kto w słowach „walczyć o Polskę wolną” słyszy frazes tylko, ten oszukuje siebie i innych.”

Matuszewski był przekonany, iż:

„Nie da się tego zmienić. Czy to źle, czy dobrze – tak już jest. Mogą inne narody czuć inaczej i inaczej postępować. My nie możemy. Nie umiemy widać liczyć spokojnie szkód i zysków, strat i korzyści. Nie jest do pomyślenia, aby Polacy potrafili prowadzić taką na przykład politykę, jaką dziś prowadzi, dumny przecież, naród węgierski: politykę pseudoniedległości. [...] Jeśli potrzeba wolności jest szaleństwem, w takim razie naród polski jest szalony.”

Czy w tym wszystkim były pierwiastki ideologii? Oczywiście, że tak. Znaleźć je można choćby w tłumaczonych wyżej przez Matuszewskiego imponderabiliach. Idea jednak różni się od ideału. Ten ostatni jest wyrozumowany, tak właśnie jak wizja niepodległego państwa w wyobrażeniu Matuszewskiego. Innymi słowy motywacja ideologiczna, to nie doktrynerstwo i tak właśnie było w jego przypadku. I tak jak ich widział Matuszewski – piłsudczyków w ogóle.

Krzysztof Kloc